Rok 21. Kraków, dnia 19 Września 1889 r. Nr. 18.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

PODARKI FLORY.

Flora przyodziana szaty wzorzystemi,
Zeszła raz z Olimpu, by się przejść po ziemi
I dać ludziom z dziatwy swojej obfitości:
Godła według zasług, przywar lub skłonności.

Panny muszą **lilie** i **roże** mieć przecie,
Prócz tego **pięknokwiat** i **oczaru** kwiecie;
Za niemi **miłośnik** przychodzi w porządku
A nareszcie **czepiec** dostał się dziewczątku.

Głupiutka, co mówić z ludzmi nie umiała,
Gęsiówkę, durnicę, w udziale dostała;
Ta zaś, która wiecznie językiem szermuje,
Klekoczkę, jezycznik w darze otrzymuje.

Mężom, co z miłości jeno wzięli żony,
Udziela bogini **cesarskie korony;**
Ci zaś, co na posag głównie polowali,
Tysiącznika, stokroć lub **figę** dostali.

Małżonek niejeden jako domu głowa
Dostał **pantofelnik** i skrzętnie go chowa;
Małżeństwa znów pewne: **kogucie grzebienie**
Otrzymały w darze na swe pocieszenie.

Adwokat **kręciszka** dostał i **kłótnika**,
Poeta prawdziwy wziął **nieśmiertelnika**,
Wierszoklecie Flora **pokrzywę** podaje
A pieczeniarzowi **brzuszlin** się dostaje.

Kupcom i bankierom po **pieniążku** dała,
Aronowa broda żydom się dostała,
Szewc **szydło** a ślusarz wziął **złote kluczyki,**
Staruszki **białobród,** łysi **bezkosmyki.**

Stańczyków, bogini szczodrze obdarzyła,
Bo im **bałamutkę, odszczepian** rzuciła
Prócz **dzwonków,** a na te przy wyborach cięgi
Dała **balzaminy** łaskawie snop tęgi.

Pan Popiel wziął **nosek;** — sławny w Europie
Bobrzyński za »Dzieje« otrzymał: **konopie.**
Wodokrocz zaś dostał doktór, wiecie który...
Ten, co do Regulic kładzie sto lat rury.

Lolo z swym kolegą Mo-len-ckim dostali:
Po garsteczce **ostu, trawki** i tam dalej.
Koźmian i Masłowski na wniosek Temidy
Dostali **senesu** i **assa-foetidy.**

Car wziął **ciemiężycę** i **granat** w udziele,
Bismark zaś **trójnatkę** i **czartowe ziele;**
Raz tylko złośliwie Flora rzuca kwiatki,
Bo »Czas« i »Reforma« otrzymały... **bratki!**

Gazety poznańskie: po **kapusty** główce
i **to** co »Duch święty« dał dziatkom w »groszówce;«
Ci zaś dziennikarze, których dusze zmięte
Złocie-niem, dostali: **cent-urję, miętę.**

Za wmawianie w drugich swego niedołęstwa
Pan hrabia profesor, wziął **palmę** pierwszeństwa.
Buszczyński za dzieło: »Narodu obrona« —
Otrzymał: **głóg, tarki,** dzikie **winogrona!**

Wszyscy dzielni sercem polscy patryoci,
Wzięli obietnicę: ujrzeć **kwiat paproci...**
Nareszcie do »Djabła« jeszcze się udała,
Dając mu **kropidło,** tak się odezwała:

»Krop zdrajcę wstecznika, gbura i gagatka,
To ci za zasługę poczytuje Matka,
Której ciało szarpią wyrodni synowie,
Szczególnie w Poznańskiem i w starym Krakowie«.

Z. M. botanik z Nierostafina.

Na zjeździe ultramontanów.

Na zjeździe ultramontanów pod wezwaniem świętego Bonifacego uchwalono, że ponieważ religia katolicka, jest religią miłości i przebaczania nawet wrogom naszym, ergo należy:

1. Podburzać wszystkie mocarstwa do wojny przeciw Włochom — i bić ich, masakrować, maltretować ogniem i mieczem, póki nie przywrócą władzy świeckiej papieża z policyą, żandarmami, kryminałem, i tym podobnymi akcesoryjami, nieodłącznemi od władzy świeckiej.

2. Wznieść dziękczynne modły za wojska zabijające synów matkom i mężów żonom w obronie władzy świeckiej papieża i błogosławić broń zmaczaną krwią ludzką.

3. Przywrócić inkwizycyę i palenie żywcem heretyków, liberałów, dziennikarzy nieprzychylnych ultramontanom, jako też ich dzieła.

4. Wznieść gorące modły do Pana Boga, aby króla Humberta szlak trafił — albo wielka choroba tłukła od nieba do ziemi na większą cześć i chwałę Pana Jezusa, jako Boga miłości.

5. Zebrać od najuboższych klas kilkanaście milijonów świętopietrza i ofiarować Ojcu św., aby mógł łatwiej dostać się do królestwa niebieskiego przez ucho od igły.

6. Palenie czarownic zastósować do starych tylko i brzydkich — młode i ładne trapione będą tylko gorącemi spojrzeniami prawych ultramontanów i oddane pojedynczym członkom na męki, jakie który z nich uzna za odpowiedniejsze.

Z politycznych podmuchów.



Moskal: Weźże, weź mój synku i wypucuj!
Trójwłosy do Węgra: Nie bój się — [illegible] tobą!

Na granicy serbskiej.



Celnik: Ta *grubość mi podejrzana — a co to* **tu** *jejmość mają?*
Natalia: **Tam** nic nie ma. Wiozę tylko dla mojego syna zabawki z fabryk carskich.

Z przyszłych dziejów panslawizmu.



Jeszcze **smok** żarłoczny nie połknął **Unji**
A już nowe jadło pieką dla bestyi
I **Mongoł** i **Kałmuk!** Gdy zje te ofiary

Pójdą po kolei z **Kojców** inne **pary!**
Gdy ich już nie stanie — **smok** się weźmie wtedy
Do **tej** co dziś nie chce ujrzeć **polskiej** — **biedy!**

Dalszy ciąg Przewodnika.

czności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. KORAL, w Rynku gl. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery pokostowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekolądek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe staranie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

K. MUSZYŃSKI, w hotelu Wiktorya przy ulicy S-tej Anny. Właściciel restauracyi, znany z wybornej swojej kuchni tak polskiej jak i francuskiej, poleca się względom Szanownej Publiczności w tym nowo przez siebie otworzonym zakładzie. Przyjmuje zamówienia na zbiorowe obiady, tak w pokojach restauracyi jak również i w domach prywatnych. Piwnica zaopatrzona w wszelkie gatunki win oryginalnych.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 18 „DJABŁA“ 1889 r.

W stańczyków budzie.

W budzie stańczyków panuje zamęt —
Słychać tam piski, jęki i krzyki,
Obficie płyną łzy i atrament —
„Rozstrój“ wlazł widać między stańczyki.

Jeszcze napełnia ich chciwe gęby
Orzech wyborów w twardej łupinie,
Gryzą go, łamiąc spróchniałe zęby
I otwierając upusty ślinie.
Jeszcze wskazuje fizys obrzękła,
Że warchoł pięści swej nie żałował,
A tak serdecznie ich poczęstował
Aż w ciele dusza błazeńska jękła.
I kocim tonem jęczy bezsennie:
W „**Czasie**“, co pierwszy dał trwogi hasło,
Jęczy w „**Przeglądzie**“, który codziennie
Zaplamia, kijem ubite **masło**....

Dziś, zda się, w karne błaznów szeregi
W skutek porażki i niepokoju
Wkradła się zgubna jędza **rozstroju**... —

Podczas manewrów zmyliła biegi
Błazeńska jazda i wpadła ostro
Na swą piechotę z pióra dzirytem;
Nad pieszą jednak czuwała siostrą
Zawsze życzliwa dla niej Opatrzność,
Bo jeden tylko z piechurów tłumu
Tęgo w łeb twardy dostał kopytem.
Nie pękła jednak „kasa rozumu“,
Bo z bólu zaraz zawołał „Baczność“
I do rycerza co go tak ćwiknął
Otwartym listem z ukłonem ryknął!

Najprzód tam mówi, że go zachwyca
„Rys dziejów Polski“ daleko bardziéj,
Niż — baletniczki krótka spódnica...
Dalej powiada, że błaznów roty
Przy swym sztandarze winny stać twardziéj
I walczyć mężnie z armią hołoty,
Która urządza rozstroju próby,
Szefów błazeństwa bierze za czuby
I **destrukcyjne** wiedzie roboty.
Następnie głosi w swej epistole,
Że go chłop w sejmie strasznie w nos kole:
— „Niech cham pilnuje gnoju i snopów,
Lecz w posłowanie niech się nie bawi,
Niech nam się kłania, żeśmy łaskawi
Przyjąć na Sejmie zastępstwo chłopów;
Czyż my nie wiemy o wielkie nieba,
Lepiej od chłopa co mu potrzeba?!
Wszak chłop na sejmie jest „bezwartością“
Albo co gorzej warchoła echem;
Dzisiaj są obaj twardym orzechem
Lecz mogą utkwić nam w gardle kością.,
Bo czyż chłop głupi — a przytem psuty,
Czyż zaślepiony radykalista
Z naszej mądrości choć coś skorzysta...
I polityki wyższej i zdrowej
Przez nas uszyte przywdzieje buty?

Ach brońmy „kraju“ (?) mądrymi słowy
Po cyceruńsku w błazeńskim stroju;
Duśmy warcholskie zastępy czarne,
Walczmy zajadle bez prób rozejmu,
Aby z przyszłego wyrzucić Sejmu
Wszystko co chłopskie, „katylinarne“
Wszystko, co trąci wonią „rozstroju“!....

Jeżeli nam się w tem nie poszczęści
I mimo grubych pancerzy, w boju
Poczujem twardość warcholskiej pięści,
A w sejmie zapach siermięg i gnoju...
Wtedy jak ciebie szanuję pośle,
Jak kocham „Dzieje“ twe idealne,
Już otwartego listu nie palnę,
Ale zamilknę wyniośle!“ —

P. S.

Za tę ostatnią obiecankę
Cześć twej stratowanej głowie!
Gdybym pod ręką miał szklankę,
A w niej płyn zimny czy wrzący,
Golnął bym za twoje zdrowie
I uderzył w głos potężny:
„Niech żyje Koźmian milczący
Ten piechur stańczyków mężny,
Niech dalej pełni swe warty,
Niech na posterunku tyje!“
Kraj tymczasem **List otwarty**
W właściwy sposób użyje...
Nie rób nam jednak Koźmianie
Z bibuły więcej prezentów,
Bo jej za 15 centów
Aż 500 ćwiartek dostanie.

Zmogus.

LWOWSKA OPERETKA.

(Ciąg dalszy).

Żal mi pani Kasprowiczowej. Żal mi, że niepotrzebnie silnym i dźwięcznym swym głosem wdziera się już w dziedzinę krzyku tego zgłodniałego zjadacza śpiewu.

Podobną jest ona do wyścigowego konia, który zwycięzko stając u mety z wielkim hałasem rży, jakby chciał mówić: „słuchajcie jam tu pierwszy!“ Co dalej? Dzisiejsze czcze brawa parteru i galerji nie dadzą później chleba, gdy go scena odmówi.

Inaczej wcale radzi sobie p. Zimmajer. Rozporządza ona swym drobnym głosikiem tak umiejętnie, że jej żaden krzyk nie zagłuszy. Owszem zdaje się, że fale cudzego krzyku zanoszą dokładniej każdy jej dźwięk do ucha słuchacza. Wyśmienita ta artystka ma pewien rodzaj ról, w których jest niezrównaną. — Wielka szkoda, że z naturą swego talentu nie chce być w zgodzie, że się wdziera gwałtem po za jego granice. Chciałaby panować w dziedzinach sztuki, rwie się do każdej roli, gra wszystko, wskutek czego w niewłaściwych rolach jej artyzm kuleje — koloryt wrodzonego wdzięku płowieje i właściwe piętno oryginalnego talentu zaciera spowszedniałem komedjanctwem.

Rzadkiej piękności głos p. Skalskiej zdobył sobie wysoką sympatję, którą w pamięci publiczności utrwala tylko rzeczywista wartość. Za panowania „ojca i córki“ w teatrze lwowskim działy się nadużycia, których nie jeden artysta stał się ofiarą.

Na liście ofiar owych zapisaną została i p. Skalska. Nie poruszam jej smutnych wspomnień — tylko się szczerze cieszę, że ten ptak powraca do sił swoich — i nie wątpię słysząc „Łucję“, że głos jego odzyska dawny urok.

Z ust p. Laskowskiego wybiega każdy wyraz czysty, jasny i okrągły jak perła. Ten przymiot jest główną i szacowną zaletą jego. Gdyby piękny głos p. Florjańskiego posiadał ten przymiot — daleko korzystniej wypadłaby dla polskich uszów mowa czeska w której się zareprezentował i nie wzbudził tej sympatji co p. Alma, który wydarłszy się na chwilę z sceny niemieckiej — przypomniał, że ślicznym swym głosem może w każdym języku zachwycać słuchaczy — jeno na rodzinnej ziemi uczuł się być polskim śpiewakiem, co publiczność krakowska w wdzięcznej zapisała pamięci.

Wracając do p. Laskowskiego, radzimy mu szczerze, aby się poważniej zastanawiał nad charakterami ról swoich — bo wtedy sposób śpiewania jego przestanie być metodą kanarka wyuczonego przy pozytywku.

Panu Łomińskiemu należy się uznanie. Jestto pracowity artysta, który poważnie traktuje stanowisko zajęte. Każdą rolę oddaje sumiennie — głos jego co raz pewniejszej nabiera siły — szkoda tylko... lecz wolę niedokończyć zdania — byłby to bowiem wyrzut nie jemu ale tym przykrym okolicznościom — które zmuszają dyrekcje teatrów, traktować aktorów, jak zbankrutowany szlachcic konie, których używa według potrzeby, to do powozu, to pod wierzch, to do fornalki.

O grze i śpiewie mocnym p. Radwanowej powinnoby się przynajmniej coś powiedzieć — ale znajduję się w kłopocie. Jest to bowiem, że się tak wyrażę swawolnica, która sobie z niczego nic nie robi tylko bryka jak podlotek na piasku — w skutek czego owe brykania tak pod względem gry, śpiewu i uwagi na scenę — są ciężkie i niesmaczne bardzo. Zdawałoby się, że poszła w zawody z panią Kasprowiczową: która w szarżowaniu odniesie zwycięztwo? a ta jej szarża sceniczna bywa tak rozpasana a czasem i rozmamana aż do sztucznego szału, że więcej o Ryczywole zamilczeć wolę.

Pan Koncewicz to nasza stara gwardja wierna przeszłości, potrzebna i użyteczna zawsze, chociaż broń nywoczesna sprawia jej utrudzenie. Z przyjemnością witamy go zawsze.

(Dokoń. nastąpi).

„Boska komedja“ i „Dziady“.

Był w piekle Dante, swą mistrzowską duszą —
I śpiewał ludom dzieje tej zapadni:
Widział zbrodniarzy, jak ich zbrodnie kruszą,
Jak się swej kary pozbyć nieporadni.
Niewinnych mało znalazł w tej otchłani —
I to — cierpienia ranią ich leciuchnie...
Tęsknota tylko za rajem ich rani —
A lada zefir, zda się, chmurkę zdmuchnie.
I oto jeszcze — śle mu Beatrycza,
Wirgila — by go wiódł w piekła okręgi.
Ten mu pociechy i sił swych użycza,
I służą w ogniu, jak służą obcęgi...
A naostatku — wskazuje: gdzie trzeba
Postawić nogę — by trafić do nieba...

. . . .

Mickiewicz swoją osobą był w piekle —
I tam swój bardon nastroił do pieśni —
Tam! gdzie niewinnych dręczą tak zaciekle!

A im kto świętszy — tem cierpi boleśniej!
Zbrodniarzy wchłonąć nie zmogą te paszcze —
Niewiastom, dzieciom — otwarta też brama,
Gdzie już szatany mordami hulaszcze
Plotą je w koło... jak wpletli Adama!
— Sam wszedł, i cierpiał — pozbawion Maryli —
(Bo ją tam jacyś nabyli kramarze...)
— Jak zmartwych — powstał z tej męczeńskiej [chwili —
I w pieśni: źródło zbawienia wniósł w darze —
Wniósł nam! i ludom tej całej ziemicy,
Której nie słyszą: zwierzęta i dzicy!

Fr. Lasocki.

DROBNOSTKI.

Na dzisiejsze ciężkie czasy adwokat jest ideałem człowieka — każdy z nich bowiem ma bardzo wiele **dobrych stron.**

Widocznie niedomagają już coraz więcej prawa nasze — skoro coraz więcej przybywa **doktorów.**

Mielibyśmy o wiele więcej ludzi wielkich, gdybyśmy się rodzili **krotkowidzami.**

Kwasów coraz więcej dziś wszędzie — a jak się zdaje to temu są winni tylko **chemicy** nowocześni.

Periculum in mora.

Księżna Paciorkiewiczowa
Ten wzór ludzkiej pobożności
Świętą będzie, ani słowa
Za jej czyny, dla ludzkości
Dla każdego zbyt jest słodką
Tak — dewotką.

Druga Laura, to hrabianka
Powołanie wielkie czuje:
Gdy nie znalazła kochanka
Więc w panieństwie pokutuje,
Dziś jest w mieście pierwszą plotką
I — dewotką.

Panna Kizia, wzór to cnoty
Modli się zawsze żarliwie
Pieści szaro-bure koty
Wieczór pchły chwyta skwapliwie
Dawniej była, czem? — kokotką
Dziś? — dewotką.

Panny, ej! nie przebierajcie
Póki się nadarza pora,
Chłopców w jassyr zabierajcie
Bo — periculum in mora.
Wszak mąż lepszy niż tabaka
(U dewotki) ladajaka.

Tad. Gran.

Na ulicy Grodzkiej.

— Jak się masz, a ty tu co robisz?

— Przyjechałem umyślnie w ważnym interesie do samego prezydenta. Wpadła mi do głowy myśl zrobienia Krakowa miastem nadmorskiem, portowem i mam już projekt gotowy.

— Myśl wyborna, bo już mamy port gotowy nad Wisłą. Więc ty jesteś teraz inżynierem?

— Cóż za pytanie. Gdybym nim był, to bym przecież nie miał po co do was przyjeżdżać. Jestem jak byłem konowałem.

— W takim razie mogę cię upewnić, że w Radzie znajdziesz poparcie — tylko pomysł swój złóż na ręce prezydenta, zrzekając się jego wykonania na rzecz jedynie kompetentnego znawcy budownictwa wodnego Dra Domańskiego.

— Więc gdzieżbym znalazł Prezydenta?

— W magistracie. Idź prosto ulicą — zobaczysz plac, na tym placu zielony placyk z popiersiem Zyblikiewicza a dalej gmach duży, nad którego bramą stoi ociemniały mąż Sprawiedliwości, czatujący przed magistratem na swoją żonę z latarką Dyjogenesa i siekaczem długim a przed gmachem tym ujrzysz kupy jej ajentów uwijających się w stroju Mojżeszowym. W bramę wejdź prosto a powiedzą ci gdzie Prezydent ma swoje biuro.

„WYNALAZKI“.

»Ameryce wynalazki sławę już zjednały,
W Ameryce wynalazcą nawet chłopczyk mały.
Każdy rznie, piłuje, kręci, chcąc się w sławić [w świecie,
Dla nauki mędrzec gotów poświęcić swe dziecię.
Toż gdy nowość jaką zoczym, wraz głoszą tablice,
»Właśnie co wynalezione świeżo w Ameryce«.
Moskal na to się oburza, łżąc głośno wykrzyka:
Wynalezę coś lepszego, niźli Ameryka!
Ale się nadarmo męczy, nic się nie udaje
Siedzieć cicho i nic więcej mu nie pozostaje.
Lecz w tem gdy z wielkiego żalu, traci rozum [prawie,
Nagle strzela mu do głowy jego prawosławie,
Chciałby wynaleść maszynę taką, której siła,
Polaków na prawosławie gwałtem by zmieniła
I wynalazł, lecz w niej zamiast różnych instrumentów,
Można tylko dojrzeć szpiegów, katów i ajentów.
Biednych ludzi nieszczęśliwych przejmuje wciąż [trwoga,
I niewiedząc co uczynić, modlą się do Boga.
Lecz modlitwą pokrzepieni, gdy opór stawiają,
Jeszcze większym chłostom, karom przez to po- [dlegają.
Moskalowi co ich zmusza choć się opierają,
Nawet się ich rzymscy święci już nie podobają.
I tak w jednym z miast dość dużych w jedynym [kościele,
Widział katolickich świętych na obrazach wiele.
Chcąc więc ludziom religijnej wziąść resztę swo- [body,
Rozkazał tym wszystkim świętym przymalować [brody,
Aby ci do prawosławnych podobnymi byli,
Czemby przejście na tą wiarę ludziom ułatwili.
Lecz nie na tem jeszcze koniec, polski śpiew w kościele,
Zaraz pociąga za sobą ciemną cytadelę.
Tak to bracia nasi cierpią w dawnej swojej ziemi,
My — bezsilni, możem tylko modlić się za nimi.

Renbord.

LIST AUTENTYCZNY z WIEDNIA.

(Jakkolwiek jest to list w zaufaniu pisany do nas, jednakowo trzymając się zasady: »Nie tylko brzydkie ale i szlachetne — głoś, aby dobre nie było bezdzietne« — niniejszy list drukujemy — przepraszając państwo **A.** za sprawienie przykrości).

Wielmożny Panie Redaktorze!

Kiedy przy pomocy ludzi miłosiernych za co niech wszystkim Bóg błogosławi, przybyliśmy z Krakowa do Wiednia, to ja się zaraz udałem jak Wielmożny pan kazał do wskazanych gazet i opowiedziałem moję krzywdę i okrucieństwa wyrządzone mi przez moskali — a to natychmiast wydrukowano, a Wielmożny redaktor „Wiener Tagblatu“ Schöps dał mi zaraz od siebie parę reńskich. A że tam był w tym pięknym artykule i mój adres — to zaraz przyszedł do mnie mój brat i moja siostra bardzo bogaci, o których bytności we Wiedniu nie wiedziałem i powiedzieli mi, żem im wstyd wielki uczynił zostawszy katolikiem i że jeśli powrócę na wiarę żydowską to mi dadzą po 150 złr. i posadę za 72 złr. na miesiąc. — Że ja zostałem katolikiem nie z interesu, — tylko z przekonania — odmówiłem stanowczo, a oni bardzo źli wyparli się mnie, naklęli i odeszli.

W wielkiej biedzie w obcem mieście nie wiedziałem co począć i zaczęliśmy się z żoną modlić do Matki Boskiej — a wtedy przyszło mi na myśl, że mi Wielmożny Pan kazał także iść do malarza Wielmożnego Pana Ajdukiewicza, pokłonić mu się od Wielmożnego Pana i opowiedzieć wszystko.

Poszedłem z nieśmiałością bo mieszka on w pięknym pałacu — a ja kołatałem w Krakowie do kilku pałaców gdzie miłosierne panie mieszkać mają i nigdzie mi nie dano — ale bieda popchnęła do jego drzwi. Mój Boże, cóż to za dobry człowiek, a jego żona jaka szlachetna i zacna pani. Przyjął mnie — dał zaraz pieniędzy i obiecał dać jeszcze więcej. I dotrzymał słowa, bo i pieniędzy dał znowu, potem poszedł do pana ministra Galicji i przyjęto tam moją skargę na moskali i obiecano, że jeżeli rząd rosyjski nie zwróci com stracił, to nasz rząd da mi zapomogę — a nareszcie Wielmożny Pan Ajdukiewicz zajął się między polakami, bym warsztat założył — a Wielmożna ta anielska jego żona trzymała mi dziecko drugie, które się właśnie urodziło, do chrztu — dała mu imię swoje i magnackim groszem obdarzyła kołyskę! Bóg natchnął Wielmożnego Pana, że mi tam iść kazał — a choć oni nie kazali mi mówić o tem co robią nikomu — przecież niechże ja przynajmniej memu dobrodziejowi krakowskiemu opowiem o sercach tutejszych tych dobroczyńców moich — bo wiem, że to pociechę Wielmożnemu Panu sprawi.

Wielmożnego Pana wielce szanujący słudzy

Michał i Anna Bernsztajnowie.

(NADESŁANE.)

Na przechadzkach spotykamy wiele osób z bladą cerą, posępnym wzrokiem, słabym chodem etc; Jakaż jest tego przyczyna? Nic innego jak rozstrój nerwowy; pomimo najlepszej pieczołowitości pozostający jako cierpienie; używając atoli Dra Liebera Elixiru wzmacniającego nerwy, zdumieje się każdy nad skutecznością tego błogiego preparatu. Jedynie prawdziwy elixir opatrzony znakiem ochronnym (krzyż z kotwicą) dostać można tylko w aptekach i głównym składzie: M. Schulz, Hannover. We flaszkach $^{1}/_{1}$ litra 2 złr. po $^{1}/_{2}$ litra 3 złr 50 ct. 1 litr 6 złr. 50 ct. Składy w Krakowie utrzymują aptekarze: P. Krokiewicz, W. Redyk, E. Stockmar, L. Rosner, J. Trauczyński, Ed. Radler, Szewska Nr. 5 w Tarnowie apt. M. Adler.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

(zegar peszt.) **Ze Lwowa:** *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

(zegar pragski) **Z Wiednia:** *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

(zegar peszt.) **Do Lwowa:** *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 47 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

(zegar pragski) **Do Wiednia:** *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.



SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
POJE i RADOMSKI.
W KRAKOWIE ULICA SŁAWKOWSKA L. 1.
GWARANCYA NA 5 LAT
RATY TYGODNIOWE 1 ZŁR.
MIESIĘCZNE 4 ZŁR.
ILLUSTROWANE CENNIKI ROZSYŁAMY DARMO
i OPŁATNIE
KRAKÓW A. MODZELEWSKI Sc.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.